№ 462.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Niedziela dnia 27 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurier Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Zawiadamiam każdego kogo to dotyczéć może, iż noszenie nieprawne munduru wojskowego, znaków stopni wyższych nad posiadane rzeczywiście, jako też znaków honorowych, jak najsurowiéj jest wzbronioném, i ostrzegam, że dopełniając przepisu Art. 259 kodexu przestępstw i kar, następującego brzmienia: Ktokolwiek nosić będzie publicznie ubiór, mundur, lub ozdobę, które mu nie służą, lub kto sobie przywłaszczy tytuły, które mu prawnie nadanemi nie były, karany będzie więzieniem od sześciu miesięcy do dwóch lat » każdego przestępującego to rozporządzenie, po ukaranie do sądu wojennego odeszlę. W Warszawie, dnia 25 marca 1831 r. — Jenerał piechoty J. br. *Krukowiecki.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Rząd narodowy postanowieniem z dnia 22 b. m. mianował pułkownika jazdy Jagmina, jenerałem brygady.

W przyszły wtorek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń akademickich obchód pamiątki naszego powstania.

Major Krzesimowski z małym oddziałem ochotników Sandomierskich, napadł na prawym brzegu Wisły pod Janowem i Kraśnikiem na jazdę nieprzyjacielską: rozproszył ją, ranił kilkunastu a 6 kozaków wziął w niewolą: z 9 końmi, i całym rynsztunkiem. Otoczony przez Moskali, przerznął się szczęśliwie i wrócił do swoich mając tylko jednego strzelca rannego.

Dziwną jest rzeczą, że w dobrach Łowickich w Łyszkowicach przy dworze, znajdują się dotąd w służbie dymissjonowani trzéj żołnierze zdrowi, jeden fornalem, drugi przy gorzelni, a trzeci przy młynie gorzelnianym. Jeżeli w całym kraju po gminach podobne dzieją się zapomnienia, możnaby jeszcze zebrać dosyć dobrego i zdrowego żołnierza.

Przybyły officer wyższy francuzki, o którym niedawno donieśliśmy, nazywa się Romarino: jest także przy nim porucznik Blanchard.

Pośpieszyło także na obronę sprawy naszéj kilkunastu Sasów i Hanoweranów. Saxonja, któréj losy tak ściśle i tak długo z naszemi były powiązane, sprawę polską uważa za narodową: a uczucia wszystkich obywateli tego pięknego kraju, zawsze dla nas były braterskiemi.

Wyjątek z listu pod dniem 10 *marca z obwodu Białostockiego pisanego.* — Mamy tu okropny obraz wojny przed oczyma. Niezmierna moc rannych żołnierzy umiera, a zaraźliwe gorączki i biegunka więcéj jeszcze sprzątają ludzi, udzielają się nawet włościanom z téj strony Narwi i Niemna. Officerowie jadący od wielkiéj armji po konie, których w obozie brakuje, powiadali, iż od początku wojny aż dotąd Moskale stracili pięćdziesiąt kilka tysięcy ludzi w zabitych i umarłych, a zacząwszy od obozu aż do naszéj granicy, wszystkie chałupy, stodoły

i spichrze wsi i miasteczek zawalone są choremi na dyssenterje i gorączki, których do 20,000 rachowali, tych zaś można uważać za umarłych chybaby hr. Zabałkański miał drugą armję samych lekarzy i pociągi aptek wyrównywające ilości furgonów żywności, czego się od niego spodziewać nie należy. Ciż officerowie liczyli 15 jenerałów Moskiewskich poległych prócz kaleków i chorych. Wystawiam sobie jak dalece wszystkie powyższe liczby muszą być większe, biorąc miarę z znanéj nam tu sumienności Moskali. Takie nowinki pod sekretem powszechny mające obieg, przekonywają nas ile mamy wierzyć, raportom o zwycięztwach pod Warszawą odniesionych, zwłaszcza kiedy ranni pod Grochowem i tędy wiezieni officerowie wyżsi byli pewni, że się z resztą armji cesarza więcéj na tym świecie nie zobaczą. Po 25 lutego postrach był tak ogromny, że Dybicz uciekając ku Stanisławowu kazał wyłamywać chaussée aby Polakom utrudnić pogoń, nawet armaty większego kalibru miał w drodze porzucić, i niemało ich w tym celu zagwoździć kazał. Prosimy tu Boga, iżby orężowi cesarza Mikołaja raczył dać drugie takie zwycięztwo jak pod Grochowem, a wtenczas Polacy zaśpiewają Te Deum, my zaś hr. Zabałkańskiemu: Requiescat in pace. Wojska tu stojące i gwardje bardzo spuściły z tonu, już wszelkie zachęcenia i obietnice nie mogą wygładzić powszechnego smutku, który tu do tego stopnia dochodzi, że nawet sobie gorzéj wyobrażamy niżli być może w istocie. Żadnych dział na Polakach zdobytych, żadnych jeńców prócz maleńkiéj liczby chłopstwa z tamtéj strony przyprowadzonego, które nasi nazwali mazurami, kossynierami i krakusami, a których wszędzie wystawiają na publiczny widok jakby zamorskie zwierzęta, żadnych sztandarow, chorągwi, żadnych innych trofców tych świetnych zwycięztw nie widzieliśmy, co znacznie przyczynia się (przy zakazie wpuszczenia gazet zagranicznych), do czarnych myśli Moskiewskich rycerzy. Mówią, że na przypadek odwrotu Moskali, mają tajemny rozkaz ogniem i mieczem wszystko po drodze wytępić.

(N. n.) Wywięzując się z miłego obowiązku włożonego na mnie przez rannych i chorych obrońców ojczyzny, leżących w szpitalu Saperskim, składam w imieniu ich, dzięki j. w. z xiążąt Sanguszków hrabinie Małachowskiéj, za dar dziesięciu tysięcy złotych polskich, ofiarowany temuż szpitalowi, celem przyniesienia ulgi cierpiącym, przez polepszenie wygód, z tém zapewnieniem: iż mocniejsze są ich uczucia wdzięczności nad moje słabe i ograniczone wyrazy. Połowy tylko dopełniłbym obowiązku, j. w. hr. Ostrowski, marszałku sejmowy, opiekunie tegoż szpitala, na którego ręce ten dar odbiéram, gdybym zamikł o twéj troskliwości nad rannymi i chorymi, których właśnie codzień odwiedzając, bawisz po kilka godzin na salach, wypytujesz o ich wygody i przekonywasz się o użyciu tego daru, a nie dosyć na tém, z własnych funduszów dokładasz się do potrzeb szpitalowych. Przyjm szanowny mężu najczulsze podziękowanie od tych, którzy nie przestaną prosić Boga za twéj dobrodziejki i twoje najdłuższe życie tyle potrzebne dla cierpiącéj ludzkości. — Warszawa, d. 23 marca 1831 r. — Dyrektor szpitalu wojskowego w koszarach Saperskich, major, baron *Bertrand.*

(A. n.) W czasie bitwy we wsi Białołęce 24 lutego, pęknięty granat ranił mocno polskiego officera: W téj chwili nie można było dać omdlonemu potrzebnego ratunku, bo właśnie największa wrzała bitwa. Widzi to z przyległéj chaty, mały synek wieśniaka, około 7 lat mieć mogący: pomimo okropnego ognia naokoło, wybiega; czerpie w garnek wodę i oblaniem głowy, powraca przytomność naszemu wojownikowi. Lecz nie długo, kula armatnia urywa malcowi obie nogi: wśród cierpień i jęków, jeszcze drobne rączęta ściągnął do officera, i chciało rozwiązać mu chustkę na szyi; lecz w tym momencie skonał. P.

Pisma publiczne doniosły tylko ogólnie o rabunku Puław, pomijając szlachetny czyn xiężny Czartoryskiéj, która jak zawsze, tak szczególniéj w téj smutnéj dla mieszkańców Puław epoce, pokazała się ich matką. Swiadek naoczny opowiada nam pieczołowitość téj pani. Oto są jego słowa: Już w nocy stanęliśmy w Puławach, wróciwszy z pod Końskowoli po nadaremnéj za Moskalami pogoni. Jeszcze ciemność

zasłaniała nam widok spustoszonych ręką barbarzyńską domów. Zsiedliśmy z koni przed pałacem i zajęliśmy parę pokoi na piérwszém piętrze, które przeznaczone były na kwaterę jenerała, a za które ten wojownik pełen prostoty podziękował, przekładając mniejsze pomieszkanie w officynie na swoję główną kwaterę. Jakiś szmer ciągle obijał się o nasze uszy, ale znużeni pochodem, nie mieliśmy ochoty dociekać tegoż przyczyny. Dopiero gdy się w okolicy pałacu uciszyło i wszyscy do spoczynku gotować się zaczęli, szmer ten coraz bardziéj dawał się słyszéć. Zdjęci ciekawością wstajemy, przechodzimy jednę i drugą salę, nareszcie otwieramy drzwi do najobszerniejszéj. Przebóg! Co za widok! Oświecona sala, meble bogate, a obok nich kilkaset nieszczęśliwych istot, matek i dzieci, którym w tym przybytku zabaw i przepychu ręka litościwa dozwoliła schronienia. Nie wiedział znać nieprzyjaciel, że w pałacu ukryli się mieszkańcy z tém wszystkiem, co mieli najdroższego. Gdyby był wiedział, byłby się niechybnie zemścił i wraz z kolebkami byłby pogruchotał drogie bronzy i hebany, a w swéj wściekłości byłby nie przebaczył nieszczęsnym matkom i niewinnym niemowlętom. Z rozrzewnieniem, przypatrywaliśmy się temu widokowi, w którym przepych tak godnie połączył się z ubóstwem i ze łzami w oczach oddaliliśmy się, błogosławiąc dobroczynnéj pani.

(A. n.) Naoczny świadek który jechał z Zegrza i przetrwał tam pobyt wojsk moskiewskich, był świadkiem trudnych do opisania okrucieństw i rabunków. Jenerał Sacken do Zegrza w końcu lutego przymaszerował, przywołał ludzi i zapytał czyje to były dobra a dowiedziawszy się iż Józefa hr. Krasińskiego, natychmiast odpowiedział: ,,znam ja tego buntownika który jest pułkownikiem gwardji narodowéj i naszych rezał w Warszawie, a syn jego w wojsku, my tu potrafiemy go ukarać.“ Jakoż wszystko zrabował i zniszczył do szczętu korpus jenerała Sackena, officerowie, nawet pewnie z rozkazu, szli na czele rabujących; a kościół w którym włościanie szczątki swoich majątków pozachowali został przez popa ruskiego i majora zrabowany, wszelkie naczynia i obrazy a nawet groby odwieczne familijne zniszczone, ludziom zaś miejscowym i kilku pozostałym chorym jeńcom polskim w oczach samego Sackena okropne zadawano rany. Późniéj nadeszły jenerała Rosen z największém oburzeniem i zgrozą nie chciał niby wierzyć tym barbarzyńskim Sackena i jego korpusu czynom i wszelkie szczegóły kazał sobie nieszczęśliwym mieszkańcom opowiadać. Najwięcéj rabunkom dopomagali z sąsiedzkich miasteczek żydzi, którzy na wszystko doprowadzali i wszystkie zrabowane rzeczy natychmiast zakupywali.

Dokończenie listu z głównéj kwatery Dybicza.

Na dniu 26 napadli zdradziecko Krakusy na dwa plutony kawalerji w Puławach i w zmowie z mieszkańcami prawie ze szczętem zniešli. Kilka dni późniéj odebrał naczelny wódz wiadomość, że Dwernicki z korpusem 12-15,000 ludzi i 20 armatami przeprawił się d. 1 marca przez Wisłę. Drugiego napadł niespodzianie na oddział zostający pod rozkazami jenerała majora Kawer, i zadał mu małą klęskę. Odwaga i przytomność umysłu pułkownika Tuszewskiego wstrzymały ten oddział od nieporządnego odwrotu, jakoż uskutecznił się zwolna i w dobrym porządku. Tymczasem jenerał Kreutz sądząc za niestósowną rzecz oczekiwać w Lublinie tyle liczniejszego nieprzyjaciela w Lublinie, tém bardziéj że mógł być wsparty pomocą z Zamościa i mógł powiększyć swoje wojska poborem żołnierzy po kraju, ustąpił z miasta, udawszy się drogą na Piaski i Krasnostaw stanął 5go pod Suchodolem.

Na wiadomość o wkroczeniu jenerała Dwernickiego, polecił naczelny wódz 13tu bataljonom połączyć się pod Łaskarzewem z wojskami hrabiego Witta, który ze swoją kawalerją i częścią gwardji kawalerji litewskiéj miał iść przeciwko buntownikom, siódmego zarzucono

most na Wieprzu, a 9go jenerał Murawieff zajął Puławy. Na rozmaite punkta rozesłano rekonesanse na nieprzyjaciela. Dowództwo wszystkich tych wojsk poruczono hrabiemu Toll. Jeżeliby Dwernicki tak jak wielu z jego officerów daje się z tém słyszéć chciał istotnie pójść na Wołyń, ciężkoby przedsięwzięcie to przypłacił. Zostanie odciętym od Wisły, tył będzie mu wziętym przez wysłane za nim oddziały, a w Wołyniu napotka na konsystujące tam wojska. Cały ratunek wówczas dla niego będzie uciec do Zamościa.

Poruszenie wojska nakazane przez naczelnego wodza dopięło swego celu. Jenerał Sierawski idący z 6000 ludzi do Puław aby się połączyć z Dwernickiem, spiesznie musiał się cofnąć za Wisłę.

Główna kwatera przeniosła się do Siennicy, rozmaite korpusa tak zaś na leżach swych rozlokowane zostały, ażeby jak najłatwiéj i najprędzéj mogły być zebrane na punkt któryby się okazał być najdogodniejszym do przeprawy na lewy brzeg Wisły.

Gdy buntownicy spostrzegli, iż kilka biwaków cofnęło się, sądzili iż będą mogli z korzyścią uczynić napad z przed mościa, co też na dniu 10 uskutecznili, zostali jednak silnie przez awantgardę jenerała Gaismara odpartemi, utracili blisko 100 ludzi. Między zabitemi znajduje się jeden wyższy officer, a 2gi między jeńcami.

Pułkownik Micielski po dwa razy przybywał z Warszawy jako parlamentarz do głównéj kwatery, za każdą razą otrzymał audjencją od naczelnego wodza. Celem jego poselstwa, było dowiedziéć się o warunkach zawieszenia broni. Feldmarszałek przedewszystkiém żądał zupełnego poddania się Polaków rozkazom cesarza, objętym w manifeście. Zdaje się że Polacy zaczynają już przekonywać się, że nie mogą z korzyścią opiérać się wojskom moskiewskim i że im w końcu będą musieli uledz. (Winszujemy takiéj opinji.)

—W Danji zbierają także składki dla Polaków. W Paryżu otworzone są xięgi, po kantorach wszystkich liberalnych dzienników, i w kancellarjach notarjuszów, gdzie się zbierają podpisy pojedynczych obywateli, przysięgających na na honor i sumienie, bronić do ostatniéj kropli krwi całości Francji, przeciwko najściu cudzoziemców, i przeciwko pretensjom starszéj linji Burbonów: nie wchodzić nadto z nimi w żadne układy, jakiekolwiek nareszcie byłoby położenie ojczyzny.

Xiąże Modeny wjechał już do swojéj stolicy, wprowadzony przez bagnety austrjackie.

W Gazecie Berlińskiéj czytamy następujące wiadomości z nad granicy Polsko-Litewskiej: „Wojska wysłane z rozkazu naczelnego wodza oczyściły okolicę z włóczących się Krakusów i wielu z nich wzięły do niewoli. Czoło Rossjiskich gwardji przybyło 17 b. m. do Rajgrodu. Pontony nadesłane armji przybyły 13 t. m. do Łomży. Wojsko Rossjiskie znajduje się w najlepszym stanie zdrowia. Podpułkownik Zwoliński z wojska polskiego, który z Modlina przybył do armji prawego monarchy, przyprowadził z sobą prawie cały swój batalion. Z Modlina przechodzi bardzo wielu żołnierzy Polskich do Moskali.“ !!!!???

W dniu 23 b. m. posługacz officerski, w mundurze pułku 2go strzelców konnych, posłany przez swego pana na ulicę Przechodnią, dotąd nie wrócił. Konia miał siwego z piętnem pułku 2go na lewém udzie. Ktoby takowego wyśledził wraz z koniem, zechce donieść do drukarni A. Gałęzowskiego lub do sztabu oddziału stojącego w Czerniakowie, a otrzyma prócz wdzięczności 20 złp. nagrody.

Kwit złp. 60 na vadium złożone pod Nrem 748 kontrolli, w byłéj administracji dochodów konsumpcyjnych miasta Warszawy i Pragi, zaginął. Uprasza się znalazcę o oddanie go do Dawida Flusfeder właściciela onego w domu Brzezińskiego na Grzybowie, gdyż stósowne środki przedsięwziętemi już zostały.

Szanowni prenumeratorowie na prowincji, zechcą wcześnie na właściwych pocztamtach, a w stolicy po kantorach, zapisać się na następujący kwartał.—Cena taż sama jak dotąd.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIEŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616